

Burmistrz Miasta Kobyłka Robert Roguski wraz z Komitetem Wyborczym Roberta Roguskiego składa serdeczne podziękowania Wszystkim Mieszkańcom Miasta Kobyłka za udział w wyborach i okazane zaufanie



8 listopada w Izbie Muzealnej Wodiczków w Wołominie odbył się kolejny wieczór podróżniczy z cyklu „Podróże Wołomińców”, prezentujący ludzi z pasją, którzy odwiedzają najdalsze zakątki świata.

Od Hornu do Hornu

Gośćmi wieczoru byli sternicy morsey: Lucyna i Marek Kopczyńscy, wołomińcy, mieszkający od 1987 r. w USA. Oboje ukończyli wołomińskie Liceum Ogólnokształcące im. Wacława Nałkowskiego. Lucyna jest absolwentką SGGW w Warszawie, a Marek absolwentem Politechniki Śląskiej w Katowicach. Często odwiedzają Wołomin, bo mają tu rodzinę, przyjaciół i kolegów z lat szkolnych. Oboje w 2004 r. wzięli udział w rejsie na Przylądek Horn i o tej wyprawie opowiedzieli na sobotnim wieczorze.

Spotkanie rozpoczęło się projekcją filmu „Od Hornu do Hornu”, w którym narratorami byli Lucyna Kopczyńska i Jerzy Kołakowski, uczestnicy wyprawy zorganizowanej przez Polski Klub Żeglarski w No-

wym Jorku w 2004 r. na polskim, 50-letnim drewnianym jachcie „Zjawa IV”. W rejsie wzięło udział 12 polonijnych żeglarzy, 8 z USA i 4 z Kanady. Trzynastą osobą na jachcie był bosman, Australijczyk. Jachtem dowodził kpt. Michał Bogusławski. Rejs miał swój początek w porcie Ushuaia, w południowej Argentynie, leżącym na Ziemi Ognistej, nad Kanałem Beagle, w pobliżu granicy z Chile. Podróżnicy mieli okazję odwiedzić i gościć przez chwilę na pokładzie jachtu jedyne Polaka mieszkającego w tym odległym zakątku świata, 92-letniego Michała Zaprockiego. Po przepłynięciu ok. 120 km, przez kanał Beagle, w bardzo pomyślnych warunkach pogodowych, dotarli na przylądek Horn, na którym wszy-

scy uczestnicy wyprawy postawili swoje stopy. Przy tak sprzyjających warunkach pogodowych, trudno im było uwierzyć, że dotarli do miejsca, które, podobnie jak Mount Everest dla alpinisty, jest wyzwaniem dla każdego żeglarza i które, ze względu na liczbę zatopionych jachtów i statków jest największym cmentarzyskiem na świecie. Z Hornu, przez Cieśninę Drake'a, skierowali się na Półwysep Antarktyczny, gdzie mieści się Polska Stacja Badawcza im. Arctowskiego (w budowie tej stacji, w latach 70. brał udział brat Lucyny, Eugeniusz Moczydłowski). Po dwóch dniach spędzonych na stacji, zwiedzaniu jej okolic, nastąpiła drastyczna zmiana pogody, która nieomal doprowadziła do utraty zakotwiczonego w zatoce statku. Towarzyszące im podczas całej wyprawy szczęście nie opuściło ich również tym razem - udało się opanować statek, a dobra pogoda, która niebawem nastąpiła, pozwoliła na zrealizowanie kolejnego marzenia - dotarcie do kontynentu Antarktydy na Przylądku Anny. Po drodze zwiedzili jeszcze pozostałości po byłej stacji wielorybniczej na wulkanicznej wyspie Deception. Wśród bezkresnych gór lodowych (90% brzegów Antarktydy jest niedostępnych ze względu na zalodzenie), które uniemożliwiają zejście na brzeg, znaleźli jednak zakątek - prawdziwą ziemię. Podjęli ryzyko, aby na pontonie dotrzeć w to miejsce i udało im się - wszystkim członkom załogi jachtu - stanąć na lądzie tego zamarniętego kontynentu. W ten sposób, niechcący, weszli do historii polskiego żeglarstwa:

jako pierwsi polscy żeglarze, którym udało się dopłynąć i postawić swoją stopę na kontynencie Antarktydy. Pod wiatr, przy niesprzyjających, sztormowych warunkach atmosferycznych, przez Cieśninę Drake'a, „z Pacyfiku na Atlantyk wiodł ich kurs, przez wyjące pięćdziesiątki, tęgi sztorm” przepłynęli „Everestu oceanów wściekle mgły” i lewą burzą minęli ponownie Horn. (oprac. Ania Machowska)

Uzupełnieniem wieczoru był pokaz slajdów podróżniczych i długie, morskie opowieści, które trwały do późnego wieczora.

- Wodiczkanie to muzyczna rodzina, ale również bliskie były jej sprawy morskie - powiedziała gospodyni wieczoru „Podróże Wołomińców” Danuta Michalik. - Franciszek Wodiczko i jego najstarszy syn Eugeniusz działali aktywnie w Lidze Morskiej i Kolonialnej, a najmłodszy syn Jerzy w roku szkolnym 1938/1939 odbył roczny rejs na żaglowcu „Dar Pomorza” i przez całe swoje życie zawodowe związany był z morzem. W ramach cyklu „Podróże Wołomińców” byliśmy już w Indiach, opłynęliśmy Horn, niebawem przejedziemy rowerem Bornholm i szukujemy się do zwiedzania Japonii - zachęca Danuta Michalik.

Izba Wodiczków

Warto dodać, że Izba Muzealna Wodiczków od początku tego roku



przeprowadziła kilkanaście lekcji muzealnych, w których młodzież mogła dowiedzieć się o dorobku kulturowym Wodiczków i historii Wołomina, a także zorganizowała wiele spotkań z różnymi organizacjami (fundacjami, stowarzyszeniami) i osobami indywidualnymi. Gościła nauczycieli z Warszawy, Krakowa, Poznania oraz z Ukrainy, Białorusi i Litwy. Ma również na swoim koncie kilkanaście wieczorów muzycznych, podczas których promuje wołomińskich artystów, a także rozpoczęła cykl „podwieczorków muzycznych dla dzieci”, wprowadzających najmłodszych

w świat muzyki klasycznej (już w grudniu trzeci Podwieczorek - Mikołajkowy). Zorganizowała wielopokoleniowe warsztaty artystyczne i rękodzielnicze (przed świętami Bożego Narodzenia Izba zaprasza na wspólne wykonywanie świątecznych ozdób na choinkę i stół).

oprac. am

Zapowiedzi:

29 listopada o godz. 18.00 Izba Wodiczków zaprasza na spotkanie z Anną Ślusarz, która zda relację z rowerowej wycieczki po Bornholmie.



■ Zjawa. Fot. Lucyna Moczydłowska